

Last Christmas



NATALIA POPLAWSKA

Anastazja

To były moje pierwsze święta, odkąd rozpoczęłam studia. Kilka miesięcy poza domem sprawiły, że wręcz nie mogłam się doczekać powrotu. Od początku grudnia myślałam tylko o choince, dekoracjach i zapachu pierników. Nadchodził mój ukochany czas w roku i stawiałam się chodzącą bożonarodzeniową reklamą. Czerwono-białe rajstopy imitujące cukrowe laseczki, mikołajowe kolczyki i notoryczne nucenie „Last Christmas”. To byłam ja, przyszła pani mecenas, przewodnicząca rady uczniowskiej i najbardziej udzielająca się pierwszorzecznica. Teraz jednak stawiałam na głowie, aby spakować wszystkie prezenty do obszernej walizki. Niestety, była to walka z wiatrakami.

– Nikolas, pomóż! – zawołałam błagalnym tonem mojego chłopaka. Nie wiem, jakim cudem udało mi się wyrwać takie ciacho. Oprócz twarzy jak spod ręki Michała Anioła był również utalentowanym graczem w polo, do tego pochodził ze sławnej w całej palestrze rodziny Spark. Bez względu na ostateczny wynik egzaminu własną kancelarię miał już zapewnioną. Ja musiałam na to zapracować, ale będąc najlepsza na roku, liczyłam na sukces podczas ostatecznego testu. Tworzyliśmy idealną parę ambitnych prawników, z tym wyjątkiem, że w grudniu kompletnie traciłam rozum.

– Jakim cudem chciałaś upchnąć te wszystkie torby do tego maleństwa? – zapytał, z czułością głaszcząc mnie po głowie jak małe dziecko. Spojrzałam na otaczające mnie pakunki i jego rozbawioną twarz.

– Jesteś urocza, jak dostajesz tej świątecznej głupawki, wiesz? – dodał, po czym nie przestając się uśmiechać, wsunął część prezentów do swojej walizki. Zarumieniłam się i w myślach podziękowałam po raz setny za idealnego mężczyznę u mojego boku.

Rodzice co roku urządzali święta w domu, zapraszając swoich wieloletnich przyjaciół i ich syna Maksa. Był to najlepszy kumpel mojego brata Eryka. Stawałam się wtedy dobrym duchem świąt: zajmowałam bożonarodzeniową atmosferą, ozdobami, a także tworzeniem niezapomnianych wspomnień. Maks z Erykiem byli w całkowitej opozycji do mojej obsesji na ten temat i razem wyglądali jak wyjęci z kadru filmu „Grinch”.

Jednak w tym roku pierwszy raz miałam pojawić się w domu z kimś obcym, ale byłam święcie przekonana, że Nikolas zdobędzie serca moich bliskich. On sam nie spędzał świąt z rodzicami, którzy zajęci prowadzeniem kancelarii, akurat w tym okresie udawali się na krótki wypoczynek gdzieś za granicę.

– Sądziś, że mnie polubią? – zapytał z obawą, gdy byliśmy już w połowie drogi do mojego rodzinnego domu. Spojrzałam na jego idealny profil i błękitne oczy. Już sam ten widok powodował szybsze bicie serca.

Rodzice na pewno przygarną go jak własnego syna i spędzi z nami cudowny czas. Od tego właśnie są święta.

– Zdecydowanie – odpowiedziałam pewna swoich słów. – Można powiedzieć, że tak dużo o tobie wiedzą, iż spotkanie twarzą w twarz jest jedynie formalnością.

– Co im naopowiadałaś?! – Nikolas spojrział na mnie z przerażeniem. Teraz ja mogłabym stwierdzić, że wygląda uroczo, jak się stresuje.

– Prawdę. Mówiłam, jaki jesteś zdolny, zabawny, kochany... – wymieniałam, uspokajając jego nerwy.

– A czy wspomniałaś, że szaleje za ich pokręconą córką? – wtrącił, odzyskując swoją wcześniejszą pewność siebie. Zachichotałam, ukrywając twarz w dłoniach. Nikolas nie bał się bezpośrednio wyrażać swoich opinii i za każdym razem wywoływał tym u mnie zawstydzenie. Od zawsze uważałam się bardziej za kujonkę i świruskę. Określenia „śliczna” czy tym bardziej „seksowna” nadal stanowiły dla mnie trudne do zaakceptowania słowa.

Pomimo obaw rodzice przyjęli Nikolasa bardzo ciepło. Od razu też został poczęstowany kubkiem grzanego wina i porcją tradycyjnego piernika. Mama zachwycała się nad jego manierami i czułością, jaką mi okazywał. Do tego fakt, że wcisnęłam go w sweter z okrągłą głową renifera, sprawiał, że już widziałam, jak rodzicielka planuje w myślach nasze wesele.

Czułam magię tych świąt i znów byłam w swoim żywiole. Z prędkością światła ubierałam choinkę i zawieszałam kolorowe lampki, gdzie tylko się dało. Zagoniłam nawet chłopaków do wystawiania świecących postaci do ogrodu, licząc na lepsze poznanie się Nikolasa z bratem. Z coraz większą radością czekałam na moment rozdawania prezentów i tę magiczną rodzinną kolację.

Maks

Spojrzałem na padające za oknem płatki śniegu. Widok idealny, aby uwiecznić go na papierze. Odkąd postanowiłem zostać architektem, nigdy nie miałem dość tworzenia. Rzeźba, malarstwo czy rysunek. Nie było to istotne. Dzisiaj jednak musiałem odłożyć to na bok. Nadszedł właśnie ten czas w roku, kiedy wszyscy wariowali. Święta kiczu, tandety i mdłych piosenek.

Wróciłem do domu tylko na kilka dni, ale i tak wizyta u Eryka mnie nie ominie. Z nim widziałem się prawie codziennie na Skypie, więc żadna atrakcja. Bardziej ciekawił mnie przyjazd Any i jej chłopcasia. Gdy chodziliśmy do liceum, nigdy nikogo do siebie nie dopuszczała. Byłem także pewny, że zostanie dziewczicą do końca studiów, dlatego teraz musiałem sprawdzić, kto zawrócił jej w głowie.

– Maks! Zbieraj się, wychodzimy! – Głos mamy wyrwał mnie z zamyślenia i przypomniał, iż wypadałoby dokończyć ubieranie spodni, zanim pokaże się światu. Założyłem czarną koszulę dopełniającą mój mroczny styl i dołączyłem do rodziców. Mama uparcie poprawiała mi zmierzwiłone włosy, ale ja bardzo dobrze czułem się z przydługą grzywką opadającą na czoło. Wtedy przynajmniej nikt nie mógł spojrzeć mi w oczy.

– Ewo, zostaw go już – wtrącił ojciec, znudzony jej próbami o polepszenie mojego wyglądu.

Państwo Topas znaliśmy od lat i nie rozumiałem, czemu akurat teraz miałem udawać kogoś innego. Przez ten czas staliśmy się sobie rodziną. Ja nadal byłem tym samym chłopakiem. Może trochę zmężniałem i z jakiegoś powodu dziewczyny z roku zaczęły dziwnie na mnie spoglądać, ale to nadal byłem stary ja. Oni znali mnie od zawsze.

– Ale wiesz, kto tam jest – odparła matka. – Nasze dzieci już nie są małe. Zaraz zaczną się śluby, a Maks nadal nikogo nie ma.

Jej bezpośrednie słowa zwróciły moją uwagę. Od teraz liczyła się opinia innych i to czy się z kimś spotykam, czy nie? To było ponad moje siły. Odetchnąłem głęboko, odcinając się od jej monologu na temat przyszłości dzieci jej znajomych. Może i chciałem mieć dziewczynę, ale akurat ona miała inne plany. Nikt poza nią mnie do tej pory nie zainteresował. Nie miałem zamiaru zmuszać siebie do czegokolwiek.

– Mi wystarczy Eryk – wtrąciłem, wzburzając kolejną burzę, tym razem na temat mojej orientacji seksualnej.

Gdy w końcu mama omówiła wszelkie warianty swoich przyszłych synowych i zięciów, naszym oczom ukazał się dom przyszywanego wujostwa. Cały ozdobiony lampkami, postaciami Świętego Mikołaja i jego świty oraz innym charakterystycznym dla Any kiczem. Uśmiechnąłem się na myśl o tej małej wariatce opętanej magią świąt. To powinno być uznane za groźną chorobę, której głównym nosicielem jest właśnie ona. Odkąd pamiętam, młodsza o dwa lata siostra mojego najlepszego przyjaciela wariowała w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wszystko miało być w klimacie świąt i przypominać

o tych zaledwie kilku dniach w roku. Duży SUV na podjeździe należał zapewne do chłopaka Any. Sądząc po jego wielkości, chłopak musiał mieć konkretne kompleksy.

– Maks, prezenty! – ponaglił mnie ojciec.

Zaraz się zacznie. Przechwałki, udawana skromność i modlitwa, aby w końcu odejść od stołu. Pisk mamy i matki Eryka przeszył wieczorną ciszę. Codziennie do siebie dzwoniły, a i tak jeszcze im było mało.

– Maks, jak ty się zmieniłeś! – zaczęła mnie ciotka, lustrując od góry do dołu jak partię mięsa. – Widzę, że uczelniane życie ci służy, za to Eryk wraca jedynie z coraz większym brzuchem od piwa – skomentowała wygląd swojego syna, który właśnie zbiegał ze schodów w moją stronę.

– Stary! Milion lat się nie widzieliśmy! – krzyknął, obejmując mnie ramieniem.

– Dokładnie to wczoraj – stwierdziłem z nieukrywaną radością, że widzę go w realu. Od podstawówki byliśmy nierozłączni i chociaż on jest chodzącą imprezą, to idealnie się dogadujemy.

– Witaj, miło, że przyjechałeś. – Znajomy głos Anastazji dobiegał gdzieś z końca korytarza, ale i tak poznałbym go wszędzie. Jak zwykle ubrana w czerwoną sukienkę i masę świątecznych dodatków machała do mnie z uśmiechem. Gdy kończyłem szkołę, była jeszcze w liceum, ale etap dojrzewania w jej przypadku nazwałbym wybitnie udanym. Nabrała krągłości i zaczęła się malować, jednak dość skromnie. Podkreślała makijażem swoje duże oczy i ponętne usta.

– Ana, ty wariatko, taką ilość prądu mogłabyś oświetlić małe miasteczko. – Wskazałem lunę światła za oknami. Jak przewidywałem, ściągnęła brwi i zacisnęła ze złości wargi, aby

za sekundę po raz setny wyjaśnić mi swój pogląd na temat magii świat. Nim jednak usłyszałem potok słów, potężne ramię objęło jej zgrabne ciało, co momentalnie zmieniło wyraz twarzy Ana na całkowicie ogłupiony.

– Nie przedstawisz mnie, skarbie? – zapytał chłopak z irytującą manierą w głosie. Nieznajomy przy jej boku nie był typem, z którym mogłaby się przyjaźnić Ana. Nie był nawet typem, który występował w jej fantazjach, co wiemy z Erykiem z jej pamiętnika. Był to klasyczny uwodziciel i łamacz niewinnych serc. Koło takich jak on zawsze kręciła się jakaś szkolna piękność wraz z wianuszkami swoich wyznawczyń. To nie bajka dla mojej Any.

– Wybacz. – Zarumieniła się, na co chłopak uśmiechnął się triumfalnie. Miał ją w garści. Cholerny manipulator. – Nikolas, to Maks, przyjaciel mojego brata.

Skinąłem w jego kierunku głową, ale o podaniu dłoni mógł zapomnieć. Gardziłem takimi jak on. Tym bardziej, gdy zdobywali takie miłe dziewczyny jak Anastazja.

– Maks będzie architektem i naprawdę świetnie maluje – zachwalała, lecz dla mnie ważniejsza była wzrokowa wojna, którą toczyłem z jej chłopakiem. Ubrany w sweter z reniferem dumnie przywłaszczał sobie prawo do Any, lecz jak bardzo nie starał się tego ukryć, to i tak czułem, że to nie na niej mu zależy.

Sztywną kolację raz za razem rozweselały anegdoty Any i nasze żarty z jej obsesji. Ten temat można było na stałe włączyć do świątecznej tradycji. Było tak jak zawsze z tym wyjątkiem, iż wokół niej ciągle kręcił się ten wymuskany podrywacz. W końcu jednak nie wytrzymałem i wyszedłem zapalić. Lubiłem tutaj przyjeżdżać, ale ten cały lalusz popsuł mi humor. Mróz

przyjemnie szczypał po twarzy. Upajałem się ciszą i uspokajałem nerwy. Nagle drzwi się uchyliły i wyszedł Nikolas z telefonem przy uchu.

– Kotku, jutro już wracam i pokaże ci, jaką różgę przygotował dla ciebie twój Nikolas – wyszeptał, lecz w takiej ciszy słyszałem dokładnie każde słowo. Spojrzałem w jego kierunku z niedowierzaniem. Jeszcze chwilę wcześniej rozpływał się nad Anastazją i jej uczelnianą karierą. Prawie pożerał ją wzrokiem. Chyba moje mordercze spojrzenie go zaniepokoiło, bo odwrócił się ze swoim popisowym uśmiechem. Podszedł i wyciągając mi z ręki zapalniczkę, odpalił papierosa.

– Nie mów nic Anastazji. Nie wie, że palę – powiedział, mrugając do mnie. Czyżby faktycznie szukał we mnie współnika swojej zdrady?

– Nie tylko o tym powinienem jej chyba nie mówić – warknąłem, z trudem hamując wściekłość. Nikolas spojrzał na mnie z niesamowitą pewnością siebie.

– Wiesz, jaka ona jest. Niewinna, słodka... idiotka – oznajmił, zwalając mnie z nóg. – Gdyby starzy nie dali mi warunku na skończenie studiów, nie zajmowałbym się kimś takim jak ona. Z nią mam chody u wykładowców i zawsze najlepiej napisane prace, a ona... ma mnie. – Wskazał dumnie na siebie, jakby faktycznie był jakimś bogiem. – Sprawiedliwy układ, a że czasem zamoczę gdzieś na boku, to chyba nie grzech. – Roześmiał się i zaczął szturchać mnie łokciem. – Zresztą sam widziałem, jak nabijasz się z tej jej magii świąt i całej głupiej szopki.

Miał rację, nabijałem się, ale nigdy nie twierdziłem, że jest głupia. To była ta część Any, którą wręcz uwielbiałem. Potrafiła tym, jako jedyna, wywołać mój uśmiech. Drażnienie się

było tylko naszą zabawą. Nikt oprócz mnie nie miał prawa się z niej śmiać.

Nikolas przekroczył granicę, której od zawsze strzegłem. Zacisnąłem mocno pięść i z całym impetem uderzyłem go w tę wymuskaną twarz. Zatoczył się, po czym spojrzał na mnie zaskoczony.

– Co do cholery... – wybełkotał, plując krwią.

– Zdradziłeś to złej osobie – syknąłem. Kolejny cios dosięgnął tym razem jego łuku brwiowego. Rzucił się na mnie i razem zaczęliśmy kotłować się po śniegu. Opanowała mnie wściekłość. Przydusiłem go do ziemi i siedząc na nim okrakiem, uderzałem raz za razem w jego twarz, jak w amoku. Ocuciły mnie dopiero zapalające się światła ze strony domu i krzyki przerażonych kobiet.

– Boże, co tutaj się dzieje?! – wołała ciotka, biegnąc do nas. Za nią podążała siostra Eryka. Jej panika i strach na twarzy mówiły mi jedno, prawda ją teraz zabije. Złamię ten kruchy kwiat i rozetrze na miazgę.

– Maks! – krzyk ojca i pojawiające się nagle ramiona Eryka ściągnęły mnie z Nikolasa.

– On mnie... on mnie zaatakował – tłumaczył się chłopak, wycierając krew z twarzy. Wszystkie spojrzenia były skierowane na mnie, lecz tylko jedno wbijało mi wzrokiem nóż w klatkę piersiową i rozpruwało serce.

– Jak mogłeś? – krzyknęła Ana, co zabolało jeszcze bardziej.

– Anastazjo, wybacz, ale to dla mnie za wiele. Nie spodziewałem się, że spotka mnie coś takiego – dodał Nikolas, wbijając we mnie złowieszcze spojrzenie. Co on planował? Uśmiechnął się chytrze, prezentując zakrwawione zęby, po czym momentalnie

zmieniając wyraz twarzy, wypowiedział słowa będące gwoździem do mojej trumny.

– Wróć dzisiaj do domu. Muszę odpocząć od tych magicznych świąt.

Ana spojrzała z przerażeniem w jego stronę. Próbowала coś powiedzieć, ale mogła tylko obserwować, jak jej ukochany kieruje się w stronę auta i odjeżdża z piskiem opon.

– Nienawidzę cię... Nienawidzę cię, Maks! – krzyczała, płacząc. Matka trzymała ją, gdy zaczęła machać rękoma i wrzeszczeć, jak bardzo nie chce mnie widzieć. Spanikowałem. Chciałem wyznać prawdę, jednak moje wargi ani drgnęły.

– Chyba powinienes już iść, stary – wyszeptał mi do ucha Eryk i skierował w stronę rodziców, którzy z niedowierzaniem kiwali głowami. Zerknąłem ostatni raz w stronę Any, lecz ona tylko wzmocniła swoje nienawistne obietnice w moim kierunku.

– Też mnie wkurzał, ale znasz ją... wybrałeś najgorszy czas – dodał na odchodne mój przyjaciel i podszedł do zapłakanej siostry.

To nie było tak. To Nikolas jest tym, który ją skrzywdził.

Ja zrobiłbym dla niej wszystko...